

W 130 rocznicę urodzin Borysa Eliaszewicza

POCZĄTEK DROGI. Z NAUCZYCIELA I DZIAŁ

Wychowawca kilku pokoleń Karaimów i bojownik o zachowanie karaimskiej tożsamości swe długie i aktywne życie związał z Eupatorią i Moskwą. Oto pierwsza część biogramu spisane przez niego samego.



Borys Eliaszewicz, syn Saadii (1881–1971), nauczyciel, hazzan, uczony, działacz społeczny; autor licznych publikacji popularnych i popularno-naukowych o tematyce karaimoznawczej. Urodzony w Poniewieżu, wychowywał się w Moskwie, działalność zawodową i społeczną prowadził w Eupatorii, zmarł w Moskwie.

Borys (Berachia) Eliaszewicz urodził się 26 marca (13 marca według starego stylu) 1881 r. w Poniewieżu na Litwie, w rodzinie trockich Karaimów. Jego rodzice byli ludźmi ubogimi, ale uczciwymi, pracowitymi i głęboko przywiązanymi do wiary i pochodzenia. Ojciec, Saadia, posiadał uzyskany w wieku już dojrzałym tytuł *erbi*, dający prawo do nauczania i zajmowania stanowisk duchownych. Pracował jako subiekt w różnych miastach Rosji, a następnie przeniósł się do Moskwy. Tam początkowo był również subiektem, lecz za radą swojej żony, mądrej kobiety, Rachili z domu Pileckiej, nauczył się parasolnictwa, po czym do końca swego życia jako rzemieślnik zajmował się naprawą i pokrywaniem parasoli.

Borys do czternastego roku życia włącznie nie uczęszczał do szkoły, umiał jednak dobrze czytać i pisać po karaimsku, a także po rosyjsku – nauczył go tego ojciec. Był chłopcem pilnym i dokładnym, zbytnio jednak skromnym i wstydliwym, zupełnym przeciwieństwem swego starszego o dwa lata brata Siemiona (Simy), żywiołowego psotnika, niezwykle śmiałego i sprytnego. Ponieważ starszy syn był taki obrotny, rodzice uważali go za bardzo zdolnego i to na niego głównie zwracali uwagę. To jemu właśnie ze wszystkich sił starali się zapewnić wykształcenie – z pomocą nauczyciela dziesięcioletni Siemion rozpoczął naukę w gimnazjum. Nieśmiałość młodszego uznawali za brak zdolności i dlatego nawet nie starali się go posłać do szkoły, ograniczając się jedynie do nauczania go pisania i czytania. Kiedy Borys skończył 10 lat, został oddany przez ojca do terminu

w jednym z moskiewskich karaimskich sklepów tytoniowych, gdzie przepracował rok. Niezadowolony z nieciekawej i do tego ciężkiej pracy wymógł w końcu, by ojciec zabrał go do domu. Nie chcąc być ciężarem dla rodziców, w tajemnicy nauczył się od znajomego robotnika-papierośnika sztuki nabijania tytoniem gilz. Robił to tak wyśmienicie, że polecany przez Karaimów, właścicieli sklepów tytoniowych, chodził po domach klientów wywodzących się z kręgów inteligencji i za opłatą przygotowywał na miejscu papierosy. W ten sposób dokładał się do rodzinnego budżetu. Kiedy ojciec zajął się parasolnictwem, pod jego nadzorem Borys zaczął uczyć się tego rzemiosła i wkrótce stał się cennym pomocnikiem ojca. Dopiero gdy rozpoczął piętnasty rok życia, w 1895 r., wysłano go do szkoły – do Eupatorii, gdzie w tym właśnie roku została otwarta siedmioletnia wyższa szkoła karaimska, zwana „Aleksandrowską”, której celem było przygotowanie nauczycieli dla karaimskich szkół (*midrasz*). Ponieważ Borys pochodził z ubogiej rodziny, wyjazd na Krym ufundowała mu moskiewska społeczność karaimska.

Gdy przybył do Eupatorii, pięcioosobowa rada kuratorów uczelni (w jej skład wchodził m.in. Ilija Kazas, twórca szkoły, inspektor z ramienia władz, a jednocześnie wykładowca głównych tzw. karaimskich przedmiotów), stwierdziwszy, że Borysowi idzie już piętnasty rok życia, odmówiła przyjęcia go w poczet uczniów – był zbyt „wyrośnięty”. Ta nieoczekiwana odmowa załamała ambitnego chłopaka, który z całej duszy pragnął się uczyć. Zaniósł się głośnym pła-

AUTOBIOGRAFII HACZA SPOŁECZNEGO

czem. Usłyszawszy jego szlochy, miejscowa karaimska postępową młodzież postanowiła mu pomóc. Siedmiu młodzieńców, synów najznajmniejszych członków społeczności, pod przewodnictwem wyjątkowo wrażliwego Abrahama Szyszmana, wzięło młodego Eliaszewicza pod swoje opiekuńcze skrzydła. Wynajęli dwie drożki i zaczęli razem z niedoszłym uczniem objeżdżać po kolei członków rady kuratorów, prosząc każdego z nich o zgodę na przyjęcie Borysa do szkoły. Sam zainteresowany w czasie tych wizyt stawał lekko z boku i głośno płakał. W ten sposób odwiedzili wszystkich członków rady kuratorów, uzyskując ich zgodę. Następnie udali się do inspektora I. Kazasa, do którego należała ostateczna decyzja o losie Eliaszewicza. Przyjął on delegację młodzieży bardzo uprzejmie, wysłuchał ich uważnie, a następnie zwrócił się do stojącego obok i głośno szlochającego Borysa z pytaniem: „A ile klas dotychczas skończyłeś?”. Ten na to, że uczyć się w szkole nie było mu dotąd w ogóle dane, ale ojciec nauczył go czytać i pisać po karaimsku i po rosyjsku. „Jakże przyjąć cię do szkoły, jeśli ty nic nie umiesz?” – zawołał zdumiony I. Kazas. Borys spojrział na niego pełnymi łez oczami i głosem, w którym słychać było błagalny ton, powiedział: „Szanowny Nauczycielu! Ja właśnie dlatego, że nic nie wiem, przyjechałem do Pana, żeby się u Pana uczyć. Jeślibym posiadał wiedzę, to po co miałbym tu przyjeżdżać z Moskwy?”. Odpowiedź ta spodobała się I. Kazasowi, który wzruszony podniósł się z krzesła i patrząc z uśmiechem na chłopaka, oświadczył: „Skoro tak, to zostaniesz tu!”. W ten sposób zapłakany Borys Eliaszewicz został przyjęty do szkoły.

W czasie nauki w Aleksandrowskiej Karaimskiej Uczelni Duchownej dał się poznać z jak najlepszej strony, stając się ulubionym



Hazzan Borys
Eliaszewicz z uczniami

uczniem I. Kazasa. Po ukończeniu w 1902 r. szkoły z tytułem *erbi*, Borys Eliaszewicz powrócił do rodziców do Moskwy, gdzie odbył służbę wojskową. Pod koniec służby napisał do swego nauczyciela I. Kazasa:

Drogi Nauczycielu! Szczęśliwy jestem, że mogę pisać do Pana i podzielić się z nim różnymi uczuciami i myślami, które ostatnio całkowicie mną owładnęły. Niedługo kończę służbę wojskową, pozostały już tylko jakieś 3-4 miesiące. I właśnie teraz wielki niepokój budzi we mnie moja niewiadoma przyszłość. Rodzina mojego ojca wskutek zaszłych w tym roku nieoczekiwanych wydarzeń potrzebuje mojej pomocy, t.j. mojej osoby, a nie tylko środków. Dlatego muszę teraz dokonać wyboru pomiędzy dwoma różnymi kierunkami, a co za tym idzie, celami życiowymi: handlowym a społecznym (chciałbym poprawić na: naukowo-społecznym). Za pierwszym przemawia rzeczywistość, sytuacja, w jakiej się znalazłem; za drugim – moje uczucia, zdolności, pragnienia. Co robić? W którą stronę iść?

Siemion (Sima) Eliaszewicz (1879–1933), brat Borysa, myśliciel, pisarz i poeta, artysta, śpiewak i działacz społeczny. Absolwent Stroganowskiej szkoły artystycznej w Moskwie. W latach 1918–1921 kierownik biblioteki karaimskiej Karaj Bitikligi w Eupatorii, od 1921 r. aż do śmierci zajmował się w Moskwie opieką nad bezdomnymi dziećmi, ofiarami działań wojennych i rewolucji.

Ilija Kazas (1833–1912), filolog, hebraista, teolog, poeta, zajmował się działalnością pedagogiczną, naukowo-literaturoznawczą i społeczną. Wieloletni inspektor i nauczyciel w Aleksandrowskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej. Autor i wydawca podręczników dla szkół karaimskich. Swoje życie zawodowe i społeczne związał z Symferopolem i Eupatorią.

Zostać nauczycielem i hazzanem? Tu tak wiele czeka pracy, wielkiej pracy, ale czy zaspokoi ona moje ambicje? Jeżeli mam być hazzanem jedynie po to, by raz w tygodniu pomodlić się w kienesie, wyprawić kogoś w ostatnią drogę, udzielić ślubu czy zarejestrować nowego mieszkańca tego świata, to do tego wiele nie potrzeba. Ale przecież zgodzi się Pan ze mną, drogi nauczycielu, że to bardzo mało, a dla mnie... zbyt ciężko byłoby zgodzić mi się z takim życiem bez treści! Chciałbym myśleć, że w naszych czasach nauczyciel i hazzan musi być bardziej człowiekiem nauki, myśli; człowiekiem, który poświęca siebie i swoje całe życie służbie bliźniemu, przyszłości swego narodu. Inaczej i być nie powinno. Nasze młode pokolenia przekraczają bramy europejskich szkół i tam w szkolnej ławie zdobywają wiedzę o różnych narodach i nacjach, nie wiedząc przy tym zupełnie nic o własnym pochodzeniu. Czyż można się wtedy dziwić, że odrzucają własną narodowość, której otoczenie nie zna, a oni sami też o niej nic nie wiedzą? Już to jedno wywołuje cały szereg pytań o rolę nauczyciela i hazzana, przedstawiciela naszej społeczności. Jak nauczyciel może nie wiedzieć, kim są Karaimi? Co to za naród i jakie historyczne wydarzenia go ukształtowały? Jakie są nasze, Karaimów, narodowe cechy? Co to za naród, który sam nie wie, dzięki czemu i z jakich powodów istnieje? Na czym opiera się u nas świadomość naszej odrębności, naszej narodowości (być może na ignorancji)? Dokąd wypływa i zmierza nasze życie, czyli inaczej mówiąc, jakie były, są i będą losy naszego narodu? A wreszcie sama posługa hazzanów – co to takiego? Marne ostatki niegdyś bogatego i różnorodnego życia duchowego i społecznego, dostarczające jedynie dowodów na smutną perspektywę przyszłości naszej społeczności – zatracenie poczucia narodowej tożsamości i ostateczne unicestwienie? A może to jakaś społeczna czy religijna idea, której osobliwą właściwością jest ten wątpliwy, lecz niezmiennie gorejący płomyk? O wyradzaniu się naszego narodu w warunkach ogólnej walki narodów i narodowości, walki bezwzględnej i okrutnej, niełatwo jest mówić, gdy postrzega się i racjonalnie pojmuje dążenia ze strony państwa do wdrożenia idei asymilacji, tzn. stałego, ostatecznego scalenia wielu różnych narodów w jedną, obcą, ale silniejszą nację. Rodzi to dalsze, kluczowe pytanie: jakie mają być środki walki z wynarodowieniem i asymilacją i gdzie ich szukać?

Konieczna jest wyteżona praca – czyja? – Nauczycieli i hazzanów. Nie wolno tu zapominać, że

stopień ich rozwoju intelektualnego, wykształcenia, w najgorszym wypadku nie może być niższy niż jego parafian, nie mówiąc już o poziomie duchowieństwa innych konfesji, z którymi również zdarza się przecież wieść dyskurs. W tym celu trzeba pracować usilnie i nieustająco, zaczynając od razu, nie odkładając na inną chwilę.

Jeśli mam stać się kimś takim, nauczycielem i hazzanem, człowiekiem na służbie społeczności, dbającym o jej dobro, muszę porzucić inne życiowe cele. Wyrzec się zapewniającego środka do życia zajęcia, czyli handlu, który zapowiada mi się tutaj, w Moskwie, bardzo dobrze, zwłaszcza, że mój ojciec znajduje mnie nader doń sposobnym.

Drogi Nauczycielu! Być nauczycielem narodu to moje gorące pragnienie. Chciałbym znaleźć się u Pana boku i to jak najszybciej; chciałbym rozwijać moją skromną wiedzę, doskonalić się w języku. Ale jednocześnie chciałbym, by wszystko to, co poprowadzi mnie do przyszłej służby społeczeństwu, nie musiało oznaczać wyrzeczeń dla mojej rodziny. Dlatego właśnie zwracam się do Pana, prosząc o naukę, radę, wyjaśnienie – sam nie wiem, czym powinna być

Pana odpowiedź; jednym słowem: proszę o pomoc w tej sprawie.

Proszę więc o wskazówkę, jak mam wyjść z tej sytuacji, proszę mi pomóc być przy Panu.

W oczekiwaniu na pomyślnie dla mnie słowa w odpowiedzi, kreślę się jako kochający i pełen szacunku. Pański uczeń Berachia



W odpowiedzi I. Kazas przysłał 29 maja 1903 r. bardzo uprzejmy i całkiem długi list, zaczynający się tak:

Drogi i kochany uczniu Berachia! List Twój z 14-tego bieżącego miesiąca wywarł na mnie bardzo dobre wrażenie. Bardzo mnie cieszy, że dążysz do doskonalenia się w nauce, a jeszcze bardziej to, że nie zaliczasz się do większej części współczesnej karaimskiej młodzieży, pozostającej obojętną na los naszego zmierzającego do upadku plemienia. Nie mogę nie uznać za słuszną drogą, którą pragnąłbyś podążać, by w miarę swych sił urzeczywistnić poruszające cię wzniósłe idee. Drogę tę – działalność hazzana w istocie postaci, w jakiej ty ją pojmujesz – całkowicie akceptuję i z góry udzielam ci mego błogosławieństwa w tej świętej sprawie stanowiącej w naszych czasach nie lada wyzwanie.

Akceptując w taki sposób zamiary Eliaszewicza i obiecując zrobić ze swojej strony

Nauczyciel i hazzan
musi być
człowiekiem nauki

wszystko, co możliwe, by mu pomóc, I. Kazas zauważał jednocześnie, że jeżeli uda się umieścić go na stanowisku nauczyciela, zapewni mu to dobrą przyszłość: *Zdążyłeś już dać się poznać tutaj jako cudowny mitpallel (śpiewak w kienesie) – pisał I. Kazas. – Tutejsza społeczność – kontynuował – dobrze wspomina twoją postugę w kienesie i stale słyszę od wszystkich bardzo pochlebne opinie o niej. Masz szansę za dwa trzy lata zająć wakujące obecnie miejsce młodszego hazzana.*

Na zakończenie I. Kazas otwarcie powiedział o szczególnej uwadze, jaką obdarzał osobę Eliaszewicza: *Nie kryję, że zawsze marzyłem o tym, by mieć w Tobie ucznia, który mógłby zastąpić mnie, gdy pozostawię szkołę, tak drogą mojemu sercu. Mam już 71 lat i najwyższa pora, by pomyśleć o następcy, o odpowiednio godnym następcy.*



Eliaszewicz cieszył się wśród Karaimów znacznym szacunkiem, czego dowodzą następujące zdarzenia. Po śmierci hachana S. Pampułowa pozostał w Eupatorii jeden hazzan, S. Nejman, człowiek w podeszłym wieku, który musiał spełniać obowiązki nie tylko hazzana, lecz również hachana i całego kolegium Karaimskiego Zarządu Duchownego. Wobec czego miejscowi Karaimi zaczęli poruszać temat jak najszybszego sprowadzenia do Eupatorii drugiego hazzana. W dniu 4 marca 1912 r. odbyło się walne zebranie eupatoryjskiego stowarzyszenia Karaimów, podczas którego ze zgłoszonych na to stanowisko kandydatów – teodozyjskiego hazzana Arona Katyka i Eliaszewicza – większością głosów został wybrany Katyk, który nie tylko był absolwentem Aleksandrowskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej, lecz także miał ukończone studia uniwersyteckie. Jednakże powodem wyboru nie było wyższe wykształcenie A. Katyka, lecz jego postawa pozostająca w opozycji do stanowiska S. Szapszała. Eliaszewicz natomiast popierał Szapszała, przeciwko któremu w owym czasie negatywnie nastawiona była niemal cała inteligencja krymskich Karaimów. Po wyborach 6 marca do Teodozji udała się delegacja eupatoryjskich Karaimów, której przewodniczyli stronnicy A. Katyka – Mojsej Ajwaz i doktor Samuil Babowicz, z prośbą o wyrażenie przez Katyka zgody na objęcie stanowiska drugiego hazzana w Eupatorii, na co ten „bez żadnego wahania przystał”¹.

Jednakże zwolennicy Eliaszewicza, niezadowoleni z rezultatu wyborów, delegowali do Teodozji na rozmowy z Katykiem kontr-delegację,

której przewodniczył Siemion B. Szyszman. Pojawiła się ona zaraz po pierwszej, oświadczając w imieniu stronników Eliaszewicza, że woleliby mieć Katyka w Eupatorii jako inspektora Aleksandrowskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej, a nie hazzana, na którym to stanowisku widzieliby najchętniej Eliaszewicza, którego nabożeństwa im się bardzo podobają. Dodali, że na walnym zebraniu nikt z nich oficjalnie się nie wypowiedział przeciwko Katykowi, aby go nie urazić, lecz jeśli Katyk przyjedzie do Eupatorii i obejmie stanowisko drugiego hazzana, to spowoduje rozłam w miejscowej społeczności. Następnie delegaci przedstawili A. Katykowi listę stronników Eliaszewicza, na której widniała większość nazwisk wpływowych członków eupatoryjskiej społeczności. Wobec takiego oświadczenia drugiej delegacji A. I. Katyk zrezygnował z przyjazdu do Eupatorii i objęcia funkcji, pozostając w Teodozji.

Od tego czasu stanowisko drugiego hazzana, a także hachana wakowało do roku 1915, kiedy to na stanowisko hachana – wobec wycofania się pozostałych zgłoszonych kandydatów – została jedynie kandydatura S. Szapszała. I właśnie wtedy, na dzień przed wyznaczeniem terminu wyborów hachana taurydzkiego, 15 marca 1915 r. eupatoryjscy Karaimi wybrali swym drugim starszym hazzanem już nie Katyka, a Eliaszewicza, darzonego przez nich szczególnym szacunkiem i pełnym zaufaniem. Zaś kilka miesięcy później hachanem taurydzkim został S. Szapszał.

Warto tu wspomnieć, że wielu przybyłych na wybory delegatów z innych miast nie znało S. Szapszała, dlatego zwracali się do Eliaszewicza, któremu ufali, z prośbą o opinię o kandydacie. A ponieważ Eliaszewicz znał Szapszała i był zwolennikiem tej kandydatury, szli za jego radą i głosowali na S. Szapszała.

Eliaszewicz poznał S. Szapszała w 1912 r. niedługo po śmierci hachana S. Pampułowa w następujących okolicznościach. Eliaszewicz był nauczycielem w *midrasz*², gdzie wykładał tzw. karaimskie przedmioty i prowadził nowopowstały pierwszy karaimski chór duchowny. Po śmierci hachana S. Pampułowa Eliaszewicz na prośbę przedstawicieli społeczności karaimskiej wraz ze swym chórem uczestniczył w zorganizowanej w nader uroczystej oprawie ceremonii pogrzebowej S. M. Pampułowa, która miała miejsce w Eupatorii z udziałem licznie przybyłych członków karaimskich społeczności, przedstawicieli władz taurydzkiej guberni z gubernatorem na czele oraz tłumnie zgromadzonych mieszkańców miasta. W ramach przy-

Aron Katyk (1883–1942), pisarz (dramaturg i poeta), pedagog, pierwszy hazzan z wykształceniem uniwersyteckim. Pracował jako nauczyciel religii i hazzan w Sewastopolu, Teodozji, Eupatorii i Moskwie. Wykładał w Aleksandrowskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej oraz był członkiem Taurydzkiego Karaimskiego Zarządu Duchownego.

Samuil Pampułow (1831–1911), wybitny działacz społeczny w Eupatorii, której merem był przez 18 lat (1860–1878). W 1879 r. wybrany hachanem taurydzkim i odeskim, pełnił tę funkcję przez 32 lata. Wspierał budowę kienes (np. w Berdiańsku, Charkowie i Sewastopolu) i zakładanie karaimskich szkół różnego stopnia (m.in. Aleksandrowskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej i szkoły rzemieślniczej w Eupatorii).

Samuil Nejman (1844–1916), nauczyciel religii i mł. hazzan w Eupatorii, wykładowca Aleksandrowskiej Duchownej Uczelni Karaimskiej, członek Taurydzkiego Karaimskiego Zarządu Duchownego, po śmierci S. Pampułowa pełnił obowiązki hachana taurydzkiego do czasu objęcia stanowiska przez S. Szapszała. Jego kolekcja rękopisów karaimskich zasilila zbiory *Karaj Bitikligi*.



Kondukt żałobny hachana Samuila Pampułowa na bulwarze nadmorskim w Eupatorii

gotowania do tak ważnego występu Eliaszewicz, zawsze dbały, by wszystko wypadło jak najlepiej, przez trzy dni bezpośrednio poprzedzające uroczystość od rana do wieczora intensywnie pracował z chórem. Efekt był znakomity – melodyjny śpiew samego Eliaszewicza i pięknie brzmiące, dźwięczne głosy uczniów zrobiły duże wrażenie na wszystkich uczestnikach pogrzebu, tak Karaimach, jak i innowiercach³.

Wiść o świetnym karaimskim chórze szybko się rozeszła, przyczyniając się do wzrostu popularności Eliaszewicza jako jego założyciela. Podczas letnich wakacji w tymże roku S. M. Szapszał, który o nim słyszał i wiedział, jak wielkim szacunkiem się cieszy, niespodziewanie odwiedził Eliaszewicza, by poznać go osobiście. Eliaszewicz przyjął go bardzo uprzejmie i korzystając z okazji zaczął w rozmowie badać swego gościa. Wiedział, że większość ka-

raimskiej inteligencji jest mocno niechętna Szapszałowi i chciał sam się przekonać, na ile on jest zainteresowany przeszłością i przyszłymi losami swojego ginącego narodu. Szapszał, jak przystało na doświadczonego dyplomata, z niezwykłą uwagą i szacunkiem odnosił się do Eliaszewicza, a do tego udzielał satysfakcjonujących odpowiedzi na zadawane mu pytania. Zaprezentował się jako patriota, tak że szybko udało mu się wzbudzić u Eliaszewicza sympatię. W ten sposób Szapszał zyskał w jego osobie ważnego stronnika, który w późniejszym okresie stawał zawsze po jego stronie. Ta okoliczność miała niemałe znaczenie, jak już wcześniej było wspomniane, dla wielu delegatów głosujących na S. M. Szapszala podczas wyborów hachana.

W ten sposób popularny wśród Karaimów Eliaszewicz przyczynił się do wyboru S. M. Szapszala, który nie dość że był mało znany ogółowi, to przeciwko jego osobie była negatywnie nastawiona niemal cała inteligencja karaimska.

Borys Eliaszewicz

B. Eliaszewicz prowadzi w konducie chór męski



Przypisy:

¹ „Karaimska Žizn” 1912, z. 8-9, s. 108.

² Eliaszewicz pracował jako nauczyciel w latach 1903-1921, tj. do czasu, gdy szkoła została zamknięta. (red.)

³ Kierowany przez niego chór obsługiwał również podczas pogrzebu I. I. Kazasa w 1912 r. (red.)